

Nowiny Raciborskie.

„Nowiny Raciborskie“, pismo poświęcone ludowi polskiemu, wychodzą trzy razy w tygodniu, co Wtorek, Czwartek i Sobotę, i kosztują wraz z dodatkiem „Ognisko Domowe“ (Zeitungspreisliste t 76) kwartalnie 1 mkr., — z „Rólnikiem“, dodatkiem tygodniowym dla rolników (Zeitungspreisliste t 77) lub z „Pracą“, dodatkiem tygodniowym dla robotników (Zeitungspreisliste t 78) 1 m. 25 fen. Wszystkie cztery gazety razem z „Zeitungspreisliste t 79“ kosztują 1 m. 50 fen. W ekspedycji kosztują „Nowiny Raciborskie“ 1 m., przesyłane pod opaską raz w tygodniu 1 m. 40 fen., przesyłane co numer 2 m. 20 fen. — Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen. — Redakcja i ekspedycja „Nowin Raciborskich“ i księgarnia znajdują się w Raciborzu przy ul. Panińskiej (Jungferenstrasse) 13.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Eckert, Racibórz (Ratibor).

Adres biskupów pruskich do cesarza.

Na konferencji biskupów pruskich w Fuldzie uchwalono wystąpić do cesarza Wilhelma z adresem z powodu podarowania katolikom placu w Jerozolimie. Urzędowy „Reichs- i Staatsanzeiger“ ogłasza teraz adres ten, oraz odpowiedź cesarską na ten adres. Adres brzmi tak:

„Najjaśniejszy Cesarzu i Królu! Najmilszy Cesarzu, Królu i Panie! Wielkość akt przekazania gruntu w Jerozolimie niemieckiemu Towarzystwu w Ziemi św., który to akt dokonany został podczas zwiedzania Waszej Cesarskiej i Król. Mości miejsc uświęconych pamiątkami chrześcijańskimi, odbił się radośnym echem w sercach katolickich poddanych Waszej Cesarskiej Mości. Gdy już Głowa Kościoła katolickiego, jako też odnośnie Towarzystwo wyraziły wdzięczną swą radość, uczuwamy i my potrzebę, ażeby w imieniu katolików w Prusach, jako kościelni ich reprezentanci, złożyć u stóp Waszej Cesarskiej Mości z najwyższą czcią podziękę naszą.

Z zaufaniem spoglądają katolicy w Prusach ku najjaśniejszemu swemu monarsze, świadomi tego, że po wszystkie czasy posiadają w sprawiedliwości i idealnym dążeniu Waszej Cesarskiej Mości pewne miejsce skutecznej pomocy i życzliwej ochrony swych religijnych i obywatelskich interesów, i wyrażają Waszej Cesarskiej Mości swą podziękę nie tylko przez to, że są najszczerzej przywiązani do osoby Waszej Cesarskiej Mości, ale także, że wiernie pracują nad dobrobytem państwa i nad chwałą cesarstwa.

Z ciężkich dni.

Opowieść osnuta na stosunkach serbskich.

(Ciąg dalszy)

— Byłbym wcześniej tutaj — mówił — ale chciałem doczekać się odpowiedzi. Niedziwilem zadrwił ze mnie; gdy się zbudził z drzemki, ziewnął, zwrócił na mnie zaspasane spojrzenie i rzekł:

— „Przyjdź jutro, to go obaczysz.“

Jerzy Kara ściągnął brew i zachmurzył się.

— Bodajby nie doczekał tego jutra! — rzucił przekleństwo, ujął gościa pod rękę i skierował się do wielkiej izby, znajdującej się po prawej stronie sieni. Zuzula na lewo obroczyła krok, gdzie mieściła się Sara ze służbą żeńską.

— Sprawa Miłozsa źle stoi, — rzekł Kara. — Kto wie, co z nim zrobią do jutra?.. Jak tylko zaświta, wezmę dziewczynę i puszczę się na poszukiwanie chłopca. Niechajże choć syn nie gnie.

— Lecz działaj ostrożnie; dla mniej ważnej sprawy ważniejszej nie godzi się poświęcać, — odparł Petko, — pamiętaj, żeś osiła, okolo której wszystko się obraca.

— Pamiętam, — odparł Jerzy, — ale synów ratować należy; to nasi przyjaciel towarzysze.

Z najwyższą czcią pozostajemy Waszej Cesarskiej i Królewskiej Mości najniżsi słudzy. (Następują podpisy).

Cesarz Wilhelm przesłał w odpowiedzi na ten adres na ręce arcybiskupa kolonńskiego, Kardynała Kremenza, następujące pismo:

„Najdosłowniejszy ko. Kardynale! Wasza Eminencya wysłał mi z innymi biskupami pruskimi, zebranymi w Fuldzie, adres, z którego widzę z zadowoleniem, jak radośny odźwięk przekazanie gruntu w Jerozolimie niemieckiemu Towarzystwu w Ziemi św. znalazło w sercach katolików niemieckich. Było dla mnie osobliwą radością, że podczas pobytu mego w Ziemi św. danem mi było to, iż moim katolickim poddanym mogłem złożyć nowy dowód mojej ojcowskiej opieki i że mogłem dopomóc do spełnienia gorącego ich życzenia. Niech Jego Eminencya i reszta biskupów podpisanych pod adresem będą zapewnieni o mojej podziękę za wyrazy wiernego poddanstwa i za ślubowanie chętniej współpracy nad popieraniem dobrobytu cesarstwa i państwa.

Załączając wyrazy osobliwego poważania, pozostaję Waszej Eminencyi życzliwy
Wilhelm I. R.

Profesor Lutosławski,

któremu to Hakatyści na zebraniu w Lipsku nie pozwolili dokończyć obrony Polaków przed niegodnymi i niesprawiedliwymi zarzutami, jakie im Hakatyści na każdym kroku czynią, ogłosił teraz kilka uwag w tej sprawie w pewnej niemieckiej gazecie, w Lipsku wychodzącej. Nie możemy się zgodzić na wszystkie jego wywody, bo pan profesor zanadto wzglę-

Pojadę z wieprzami do miasta. Zuzula, przebrana za chłopca, pomagać będzie pastuchowi pędzić trzodę, którą w mieście sprzedamy, a potem ruszymy do Działoszyna, by dostać języka.

— Świetna myśl! Niedarmo za głowę cię uznaliśmy, — rzekł Petko.

Jerzy wyszedł z izby, przywołał żonę, kazał jej przynieść dla gościa dzban piwa i szklenicę, a gdy dostał, czego żądał, zamknął drzwi starannie. Do późnej nocy radzili we dwóch; świt przedzierał się już przez obłoki, gdy Petko opuścił dom Kary. Jak tylko pożegnał go, Jerzy natychmiast udał się do żony i polecił jej, by przygotowała dla Zuzuli pastusze ubranie. Sara zbudziła Zuzulę, ubrała ją, obciąła włosy, rzuciła je do komina, by ślad najmniejszy po nich nie pozostał, i dała znać mężowi, że pastuch gotowy do drogi.

Stonca dopiero co wstała, gdy Jerzy, wjadłszy na wózek, do Belgradu się skierował; przed nim dwóch pastuchów, jeden stary, drugi dziecko jeszcze, pędziło dziesięć wieprzów. Odpoczywając kilkakrotnie, dotarli do miasta, a zapytawszy o janki, Jerzy Kara bez targu sprzedał sześć wieprzów rzeźnikowi.

— Resztę może kto po drodze kupić, — rzekł do starego pastucha. — Pojadę do znajomych, może się uda zbyć towar. Niechaj mały wsiadzie na wózek; z czterema sam radę dasz.

To powiedziawszy, skinął na przebraną

dziewicę, która zapatruje się na działalność Hakatyetów i nadto uprzejmie o nich się wyraża, atoli obok tego wypowiada niejedną trafną uwagę i dla tego podajemy poniżej pismo jego w streszczeniu.

Podług niemieckich zestawień statystycznych są Polacy najplenniejszym narodem Europy. Rozmnażają się w tym stopniu, że obecnie liczą 18 milionów i szóste zajmują miejsce między narodami Europy. Wykluczeni w Rosji od urzędów i działalności politycznej, starają się podnieść materialne swe położenie i część Polski, należąca obecnie do Rosji, jest najbogatszą prowincją Rosji. Dalej nie składa się naród polski jedynie tylko ze szlachty, jak kiedyś. Bogate mieszczaństwo wytworzyło się i chłopci biorą coraz większy udział w pracach narodowych. Dalej posiadają Polacy dzięki swej narodowej sile niezrównany dar przyciągania obcych żywołów. Tak mamy w Warszawie 100 razy więcej narodowców polskich z niemieckimi nazwiskami, niż w Berlinie zgermanizowanych Polaków.

Również powiększyły się potęgi idealne bardac w Polsce. Poezya, sztuka i nauka w 19. wieku doznały takiego w Polsce rozkwitu jak nigdy przedtem. Zauważyć należy, iż życie narodowe nie jest wcale zależne od ustroju państwowego. Życie narodowe Polaków powiększa się, mimo że stracili niezależność polityczną. Dowodzi to, że siła polityczna nie przyczynia się wcale do rozmnożenia narodu. Istnieje walka pomiędzy Polakami a Niemcami w tych dzielnicach, w których obie narodowości obok siebie mieszkają, — lecz walki tej nie rozstrzygnie siła materialna. Gdyby całe 60 milionów Niemców

Zuzulę, która znużona długą podróżą, chętnie zastąpiła się do rozkazu.

Jerzy klasnął z bicza, koła zawraczały, skierowali się znowu w ludne ulice Belgradu, poczem obrali drogę, która kolo wili paszy Mahmuda prowadziła. Zaledwie minęli miasto, przed oczyma ich roztoczył się niezwykły widok: musiało się stać coś nadzwyczajnego w mieście, czy w wili, gdyż tu i owdzie stały gromadki ludzi. Mężczyźni głośno rozmawiali i zaciśkali pięści, kobiety płakały, a gdy kto od wili szedł, to przyłączał się do owych gromadek, coś opowiadał, coś palcem wskazywał.

Wózek Jerzego mimowoli coraz wolniej toczył się musiał, bo coraz tłoczniej na drodze się robiło. Zuzula zaciękawiona tem, co widziała, wstała i, rękę oparłszy na ramieniu Kary, patrzyła dokła ciekawie... Tłok z każdą chwilą stawał się większy i gwar także; przekleństwa mężczyzn, jęki i szlochanka kobiet zlewały się w jeden ton straszny, przejmujący dreszczem. Nareszcie dalej jechać było niepodobna. Jerzy zatrzymał konia. Odebrane wyrazy dolatywać do niego poczęły.

— Ot ufał, wierzył i takiego końca się doczekał! — mówili jedni.

— Przeklęty Turek, gnębi coraz więcej! — wołali drudzy.

— I coraz więcej gnębić będzie, — odzywali się inni.

— Grzechem jest swątpienie; kto wiary

w niej udzielił wzięto, wynik ma-
łoby się zmienić, skoroby nie miało
ogólne prawa państwowe usunąć zupełnie. To
rozumieją Polacy bardzo dobrze. My Polacy
z pod zaboru rosyjskiego lub z Galicji wcale
Polaków w Ks. Poznańskim nie wspieramy
materiałnie; cieszymy się tylko, że przesłado-
wanie pobudza rodaków naszych do patryo-
tyzmu i ich uszlachetnia.

Walka materialna nie podnieśli powagi
narodu niemieckiego. Niemcy odznaczali się
przez wszystkie wieki w walce moralnej i w
obronie swych ideałów. Im też ludzkość to-
lerancją czyli względnością religijną zawdzię-
cza, która po tylu wojnach religijnych stała
się dziełem narodów cywilizowanych. I
ten naród myślicieli miałby teraz swojej ma-
teryalnej przewagi użyć do tego, aby przeciw
prawu i sprawiedliwości inny naród sąsiedni
uciemięczać?

Hasłem postępowej ludzkości jest miłość.
— miłość pomiędzy jednostkami i narodami.
Dla wszystkich narodów jest miejsce na ziemi,
jeżeli się nawzajem kochają i szanują. My
nie nienawidzimy Hakatystów, nie pogardzamy
nimi nawet, zajmujemy ich tylko, że sami rany
sobie sadawają nieuleczalne. Polakom szkodzić
nie mogą, ale przeciwnie to radość sprawia
Polakom, iż nieprzyjaciele ich postęp i rozwój
uznawają, iż nas nienawidzą, bo nas się boją,
a boją się nas, ponieważ nas mimowoli cenią.

Hakatysty nie przynoszą zaszczytu naro-
dowi niemieckiemu i żaden szlachetnie myślą-
cy Niemiec na zasady ich zgodzić się nie
może.

Wszelkie odsywanie się do wyższych i
szlachetniejszych uczuć jest naszym zdaniem
bezwzględnie. Hakatyzm jest niejako chorobą
specyjalną naszych czasów, którą przetrwać
należy, jak przetrwalimy kulturkampf. A że
szczęście przetrwalimy walkę kulturalną, prze-
to możemy być pewni, że i hakatyzm nas nie
stanie. A więc: W górę serca!

Co tam slychać w świecie.

Parlament niemiecki odbył w Poniedziałek
trzęcicie z rządu sebranie, a pierwsze. Na
którem obrady rozpoczęły się na dobre. Przy-
stąpiono do pierwszego czytania etatu na rok
następny. Sekretarz stanu Thielmann rozwo-
dzał się w ogólności o etacie, poczem zabrał
głos poseł centrowy Fritzen. Wyraziwszy
swe zadowolenie z tego, że znowu pewną au-
mę w etacie przeznaczono na upłacenie
długu, zalecał ostrożność i oszczędność
wobec nowych żądań na wojsko. Darując
katolikom plac w Jerozolimie, cesarz okazał,
że katolików niemieckich wysoko ceni, za co
mu się należy podziękowanie. — Poseł wol-
nomysłny Richter w długiej a jak zwykle cietej
mowie poruszył wszelkie możliwe sprawy,
ganil politykę wydalania, skarżył się na nowy

nie ma, nie doczeka zbawienia! — wzbił się
nad inne poważny głos katedra.

— Ot zbawienie nasze! — odpowiedziało
mu kilka głosów, — czy widzisz ojczyznę? — I
kilka rąk skierowało się w jednym kierunku,
ku willi paszy, palcem coś wskazując.

Jerzy swrócił wzrok w tym samym kie-
runku i ujrzał jakiegoś punkt wielki, czarny,
wanoszący się ponad biały mur, wile opasu-
jący. Zuzula spojrzala także.

— Co to? — spytała.

Jerzy nie odpowiedział, choć już snadź
zgadywał, co to, bo twarz miał trupa błądą i
ręką ścisnął błyszcząca u boku szablę.
Twarz jego wyrażala oburzenie.

— Fiekiu mu! — mruknął przez zaci-
śnięte sępy.

Zuzula spojrzala nań i zadrżała: w gło-
wie dziecka zrodziła się myśl okropna.

— Co to? — spytała pełnym niepokoju
głosem.

Naraz opuściła rękę z ramienia Jerzego,
a z pierś jej wyrwał się krzyk rozdzierający:
— Matka!

Wyskoczyła z wózka i poczęła biedz przez
plac, na którym stali. Ludzie się przed nią
rosztępowali; ona pędziła jak strzala. Tam w
pośrodku placu stała Luba, stała nieruchoma
jak posąg. Trzymiała Stefanka, podniosła go

projekt pomnożenia wojska, potępiał politykę
nabywania kolonii zamorskich, które tylko
wydatki sprawiają, itd. Następnie przemawiali
jeszcze sekretarz stanu hr. Posadowski i mi-
nister spraw zagranicznych baron Bülow.
Ostatni oświadczył, że wydalania nie poruszy-
ły wcale trójprzymierza i że naród niemiecki,
bronąc swych interesów i swych praw w peł-
nej mierze, stara się zarazem i będzie się za-
wsze starał o utrzymanie pokoju europejskiego.

We Wtorek był dalszy ciąg obrad nad eta-
tem. Przemawiali z kolei poseł narodowo-li-
beralny, który naturalnie rząd w niejednym
względzie popierał, socjalista Vollmar, który
szeroko rozwodził się o stosunkach państwa
ze swego stanowiska, potem znany konserwa-
tysta hr. Limburg-Stürum i poseł polski Motty.
Ostatni głównie ganil ustawiczne wzmacnianie
wojska, wydalanie Polaków z zagranicy i go-
spodarkę Hakatystów.

Zeszłej Niedzieli przyjmował cesarz na
osobnem posłuchaniu prezydenta i wiceprezy-
dentów parlamentu. W toku rozmowy cesarz
zaznaczył, że Niemcy żyją wprawdzie w do-
brych stosunkach z innymi państwami, ale poło-
żenie międzynarodowe jest bardzo napięte,
w skutek czego należy mieć wojsko i mary-
narkę każdej chwili w pogotowiu.

Wobec jaskrawego faktu, że nowy
marszałek parlamentu hr. Ballestrem wygłosił
w parlamencie niemieckim mowę pochwalną
na cześć zmarłego Bismarka, warto przytoczyć
zajęcie, które rozegrało się w parlamencie
przed 24 laty. Było to w dniu 4-go Grudnia
1874 roku. Ówczesny członek centrum, dr.
Jörg, wyrażał się uszczypliwie o Bismarku i
dowodził, że Bismark sam sobie przypisać musi
głównie winę za zamach spełniony na jego
osobie przez Kullmanna. Oburzyło to do naj-
wyższego stopnia Bismarka, który do centrum
powiedział: „Wypierajcie się, panowie, jak
chcecie, wspólności z mordercą, on jednak na-
leży do was, ponieważ centrum nazywa swo-
jem stronnictwem.” Posełwie centrum wszczęli
nieopisany hałas; kiedy zaś Bismark powtó-
rzył, że Kullmann powiedział do niego wobec
świadców, iż należy do centrum, padło z pier-
wszych ław tego stronnictwa, w których sie-
dział hr. Ballestrem obok Windhorsta, głośne
„Fuj!” Na prawicy i lewicy izby odezwały się
huczne oklaski, a z centrum wolano dalej:
„Fuj! fuj!” Marszałek Forckenbeck nie mógł
dostć długo przywrócić spokoju. Gdy się wre-
szcie uciszyło, oświadczył, że wyraz „Fuj” jest
nieparlamentarnym. Drżący od gniewu Bis-
mark zerwał się z krzesła i donośnym głosem
powiedział: „Mieści panowie! Pan marszałek
zganil już posła śledzącego w drugiej ławie,
którego i ja zganil chciałem, — raczej nie
zganil, gdyż ty do moie nie należysz, — chcia-
łem mu tylko wyrazić moje zdanie: — Wyraz
„Fuj” oznacza obrzydzenie i poniżenie. Nie
sądźcie, panowie, aby wyraz ten i dla mnie
był obcym. Jestem tylko zbyt wspaniałe-

w górę, twarzą zwróciła ku owemu punktowi
czarnemu, zdala widzanemu, i coś wskazywać
dziecku się zdawała. Zuzula przypadła do niej,
domyśliła się, co matka pokazuje: ona palę za
białym murem wili z okna wzięcia widziela,
arozumiała t-ras urywane zdania, które dobie-
gły jej sluchu, i wyciągnęła ręce do czarnego
punktu.

— Ojczyznę! ojczyznę! — krzyknęła. — O, ja-
kie to straszne, jakie to okropne!

W tłumie cisza zaległa, kobiety przestały
zawodzić, mężczyźni przeklinać. Nagle w po-
wietrzu wzbiły się dzikie jakieś wrzaski, le-
ciały ze wszystkich stron, z prawej, z lewej,
z przodu, z tyłu; zaledwie poslyzeli je ze
brani na placu, ujrzeli jednocześnie wybiega-
jących zewsząd Arnautów: lecieli, pędzili, spie-
szyli, jakby ogniem gnani. Jeszcze nikt nie
zdażył zapytać sam siebie, czego chcą, gdy
sępy te otoczyły już Lubę i jej dzieci. Luba
krzyknęła: „Ratujcie!” Zuzula przytuliła się
do matki, oczy przymknęła. Arnauti wycią-
gnęli ręce do Stefanka, schwycili go, wydarli
przemocą matce i uciekli, znikli tak przedko,
jak przyszli, rzekłbyś, w ziemię wpadli; nikt
nie mógł powiedzieć, dokąd pędzi, co się z
nimi stało.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

myślnym, żebym się nim miał posługiwać.
Po tych słowach kilku posłów z lewicy wy-
dało hr. Ballestrema, który też powstał i przy-
znał się do tego, co uczynił. Dziś ten sam
hr. Ballestrem wygłasza pochwały na cześć
Bismarka. Jakież to wymowne!

Pray tej sposobności nadmieniamy, że nie
tylko socjaliści, ale i polscy i woliccy (hano-
werscy) postowie opuścili parlament, kiedy hr.
Ballestrem poczęł wystawiać zmarłego Bis-
marka.

Pochwały hr. Ballestrema tem dziwniej-
sze sprawily wrażenie, ponieważ nawet cesarz
nie uważał za stosowne poświęcić w mowie
od tronu osobno słów kilka wspomnieniu by-
łego kanclerza.

— Posłowie polscy, pamiętający dobrze,
co hr. Ballestrem przy różnych sposobnościach
o Polakach na Górnym Ślązku powiedział, a
zwłaszcza ono groźenie „biciem po pysku”,
nie oddali swych głosów hr. Ballestremowi
przy wyborze na prezydenta parlamentu. On
to — piszą do „Gazety Gdańskiej” — podko-
pywał powagę posła Szmul, tego ulubieńca
ludu polskiego, i był jego najzaciejszym prze-
ciwnikiem. Nie zrozumianoby też postępowania
Kofa polskiego, gdyby było wobec wyb ru
hr. Ballestrema na pierwszego marszałka inne
zajęło stanowisko, który, nawiasowo tu zazna-
czam, kształcił się czas niejaki w Lwowie i
zna język polski, choć się w brania go użył.

Gazety angielskie donosily, że najstar-
szy syn cesarza niemieckiego ma się udać w
podróż po Ameryce, gdy ukończy lat 18, to
jest, gdy będzie pełnoletnim. Czy wiadomość
jest prawdziwą, pokaże się chyba, gdy nastę-
pca tronu niemieckiego, który liczy dopiero
lat 16, dojdzie do lat 18.

Do roku 1878 rzesza niemiecka nie
miała żadnych długów. W roku 1878 zacią-
gnięto pierwsze długi w sumie 72 milionów
marek, dziesięć lat później długi wynosiły 721
milionów, a po upływie drugich dziesięciu lat,
przy końcu Października tego roku 2209 mi-
lionów marek!

Cesarz austriacki miał prezydentowi mi-
nistrów Banffy'emu przesłać telegram, w któ-
rym zapewnia, że Banffy'ego nie odstąpi. Przy-
tem oświadcza, że już raz dla zachowania spo-
koju na ulicach Wiednia poświęcił ministra
Badeniego, ale przekonał się, że poświęcenie
to było daremne. Drugi raz tego nie uczyni
i Banffy'ego w urzędzie zostawi.

Pojawiła się pogłoska, że cesarz ma się
ponownie ożenić, ponieważ nie ma syna, któ-
ryby po nim tron objął, a syn brata, domnie-
many następcą tronu, jest słabowitego zdro-
wia. Jako żonę przyszłą cesarza wymieniają
kateńniczkę orleańską. Pogłoska ta będzie nie-
zawodnie całkiem bezzasadną.

W Cieszynie odbyło się zgromadzenie
mężów zaufania polskiej i czeskiej narodowo-
ści, zwołane przez słowiańskich deputowanych
sejmu śląskiego w celu powzięcia ostatecznej
uchwały co do stanowiska słowiańskiego zwią-
zku posłów w śląskim sejmie. Swego czasu
czescy i polscy postowie sejmowi opuścili salę
obrad tuż przed ukończeniem posiedzenia z
tem oświadczeniem, że zrzekają się dalszej
wspólnej pracy, sejmowa bowiem większość
niemiecka „nie liżąc się wcale z ich życze-
niami i uzaleniami, wszelkich środków używa,
aby słowiańską większość w kraju gnębić”.
Głównym jednak powodem ich wystąpienia
była rezolucya w sprawie rozporządzeń języ-
kowych. Na zgromadzeniu cieszynskim po-
chwalono zachowanie się posłów słowiańskich
w sejmie śląskim, podziękowano im za nie i
uchwalono, aby całkiem pozostawić posłom do
woli, czy chcą znowu wstąpić do sejmów czy
nie. Opierając się na tej uchwale, postowie
polscy i czescy postanowili ponownie wstąpić
do sejmów i wziąć udział w obradach.

W Cieszynie istnieje gimnazjum polskie,
założone i utrzymywane dotąd ze składek pu-
blicznych. Postowie polscy nieraz już depu-
towali się w austriackiej radzie państwa o
przejęcie gimnazjum na koszt państwa, ale do-
tąd daremne były ich starania. Jak pewna
gazeta krakowska donosi, sprawa ta wzięta w
ostatnim czasie korzystniejszy obrót i jest na-
dzieja, że życzenia rodaków naszych na Ślą-
zku austriackim zostaną wkrótce spełnione.

Z Warszawy donoszą, że obchód odsło-
nienia pomnika Mickiewicza odbędzie się w

samą setn
24 bm. o
manego ur
odbędzie s
miarach, b

— Po
szlego tyg
miarem w
tru w Pa
natychmia
gdzie zam
wiedział s
niczem nie
wo do dzi
że poszuk
różnemi d
ostatniej j
machu, go

— W
różne dzi
wojsko w
nia się w
nierzami
wiał się p
drudzy, że
— W
gotowania
nuncyusz
hiszpańscy
szpańskie

— P
pńskich że
ków, któr
jest tam o
i biskup z
dzą tak s
się pisać
nich, biez
puszczają
kilku zak
aby Amer
cieństwow

—
Nowiny
będzie m
bez pła
czliwych
aby nam
rozszerza
dali adres
żadnej ga
Za każde
nia gazet

—
pocztach
jak podc

—
małych
w Kosyl,
pujące pr
drożę do
konsula
byciu na
port prze
stawieniu
ma praw
nicy do
upływie
skich wi
dalszego
czętszen
ten sam
żność;
natychm
cyjną,
miesiący,
czy wyat
szków w
droży je
poświadc
przejech
rosyjskie
policyjne
trzyć w
paszport
w rosyjs
pomni, p
wyższe

namą senną rocznicę urodzin jego, t. j. dnia 24 bm. o god 10 z rana stósownie do otrzymanego urzędowego pozwolenia. Uroczystość odbędzie się w stósunkowo skromnych rozmiarach, bo policja na szersze nie pozwoliła.

— Policja francuska dowiedziała się zeszłego tygodnia, że anarchiści noszą się z zamiarem wysadzenia w powietrze nowego teatru w Paryżu w dniu otwarcia. Wysłano natychmiast komisarza policyjnego do Brukseli, gdzie zamach przygotowano. W Brukseli dowiedział się komisarz, że tamtejsza policja o niczem nie wie. Zabrano się tedy gorączkowo do dzieła, ale tylko to zdolano wysledzić, że poszukiwania były spóznione i że bomby różnemi drogami wysłano już do Francji. W ostatniej jednak chwili anarchiści zaniechali zamachu, gdy spostrzegli, że policja ich ściga.

— W Paryżu krążyły w ostatnim czasie różne dziwaczne pogłoski. Mówiono o tem, że wojsko w kcszarach otrzymało nakaz trzymania się w pogotowiu, że niektóre dworce żołnierzami obsadzone. Jedni sądzą iż rząd obawiał się powrotu księcia Wiktora Napoleona, drudzy, że Dreyfus miał przybyć do Paryża.

— W Hiszpanii robią karliści wciąż przygotowania do powstania. Ojciec św. rozkazał nuncyuszowi swemu w Madrycie, aby biskupi hiszpańscy powstrzymywali duchowieństwo hiszpańskie od udziału w powstaniu.

— Podobno powstańcy na wyspach Filipińskich żądają 6 milionów okupu za zakonników, których trzymają u siebie w niewoli. A jest tam około 100 Dominikanów, pomiędzy nimi i biskup z Nowej Segowii. Wszyscy przechodzą tak straszne męczarnie, że pióro wzdryga się pisać o tem. Policzują ich, plwają na nich, biczują, biją kijami, jednym słowem dopuszczają się najstraszniejszych okrucieństw; kilku zakonnikom poodrzynano nosy. Czas, aby Amerykanie położyli koniec tym okrucieństwom!

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 14 Grudnia 1898.

— Ktokolwiek już teraz zapisze sobie „Nowiny Raciborskie“ na przyszły kwartał, będzie mógł już teraz pobierać gazetę bezpłatnie aż do Nowego Roku. Życzliwych nam Wiarusów prosimy serdecznie, aby nam wskazali ludzi, którzyby się zajęli rozszerzeniem „Nowin Raciborskich“, oraz podali adresy ludzi, którzy „Nowin“ albo wcale żadnej gazety nie czytają, a mogliby czytać. Za każde przyczynienie się do rozpowszechnienia gazety naszej będziemy szczerze wdzięczni.

— W Niedzielę następną będzie się na pocztach przyjmowało paczki przez cały dzień jak podczas tygodnia.

— Aby uniknąć nieprzyjemności i rozmaitych trudności na granicy i podczas pobytu w Rosji, podróżni powinni zważać na następujące przepisy: 1) Każdy paszport przed podróżą do Rosji powinien być wizowany przez konsula rosyjskiego w Prusach. 2) Po przybyciu na miejsce pobytu w Rosji należy paszport przedłożyć miejscowej policji. 3) Po wystawieniu nowego paszportu właściciel tegoż ma prawo przy pierwszym przejeździe granicy do 6-miesięcznego pobytu w Rosji; po upływie tego czasu należy postarać się u ruskich władz o świadectwo uprawniające do dalszego pobytu (kartę legitymacyjną). Przy częstszem przejeździe granicy na jeden i ten sam paszport traci tenże 6-miesięczną ważność; po przybyciu do Rosji trzeba się natychmiast postarać o kartę legitymacyjną. 4) Wracając z Rosji w przeciągu 6 miesięcy, podróżny winien sobie kazać u policji wystawić poświadczenie (80 kopiejek kosztów stemplowych i kancelaryjnych), że podróż jego nic nie stoi na zawadzie. Z tem poświadczeniem może bez wszystkiego granicę przejechać. Jeżeli jednak miał już od władz rosyjskich kartę legitymacyjną, natenczas obok policyjnego poświadczenia winien się zaopatrzyć w odnośnym miejscu w osoby rosyjski paszport zagraniczny (50 kopiejek). Kto się w rosyjską kartę legitymacyjną zaopatrzyć zapomni, podpada karze aż do 10 rubli. Powyższe przepisy nie odnozą się wazelako do

półpasków, które władze pruskie darmo wystawiają, a które uprawniają do 28 dniowego pobytu za granicą.

— Najwyższy sąd w Berlinie orzekł, że jeżeli ktoś kupi dom choćby na licytacji, a dom ten był ubezpieczony w towarzystwie ogniolowem, to nowy właściciel musi przejąć na siebie obowiązki dawniejszego i płacić dalej.

— Starawieś. Wczoraj, we Wtorek, odbyło się uroczyste wprowadzenie księdza Breslera z Markowic w urząd proboszcza starawiejskiego. Gmina zgótowała swemu nowemu duszpasterzowi świetne przyjęcie.

— Płonia. Dom mieszkalny wdowy Sławikowej zgorzał w Niedzielę w południowych godzinach. Podejrzenie o podpalenie domu padło na syna wdowy i dla tego wzięto go zaraz do więzienia. Dom był zabezpieczony na 1500 marek.

— Czerwonka. Obok nowo założonej kopalni, nazwanej „Nowe Dubieńsko“, wiercą dziurę, która, jeżeli nie będzie żadnej przeszkody, ma dojść do 2000 metrów głębokości. Czynią to dla rozpoznania dolnych pokładów ziemi jak swego czasu w Paruszcówcu.

— Birawa. W Poniedziałek przed tygodniem zjawił się ni stąd ni zowąd u wycuznika Owczarka jakiś obcy człowiek, mogący liczyć lat 70, przyzwicie ubrany; twierdził że jest księdzem i nazywa się Wincenty Ficek. Owczarek przeczekał nieznanego sobie przybysza i nazajutrz poczęstował go śniadaniem. Zachęcając go, aby się dobrze najadł i napił na drogę, spostrzegł nagle, że gość nie żyje. Zwłoki nieznanego pochowano przedwczoraj.

— Gliwice. W przyszłym roku przypada 50-letni jubileusz istnienia walcowni (Unterwerku). W pierwszym roku zatrudniano 30 do 40 robotników, dziś fabryka wlepią tygodniowo znaczków zabezpieczenia za 300 marek. Z tego można wnosić, jakie ogromne rozmiary fabryka obecnie przybrała.

— Bytom. Socjaliści chcą się w święta zjechać na narady do Bytomia, ale pytanie, czy zamiar nie spełznie na niczem; żaden gościnnie bowiem w mieście nie chce im odstąpić swego lokalu na zgromadzenie. Znany dr. Winter wynajął tu sklep wraz z mieszkaniem, aby się tam zebranie odbyć mogło, ale i ten wybieg będzie pewnie daremny. Tych dni miało się tam odbyć pierwsze zgromadzenie, atoli gdy zaczęto się schodzić, policja zabroniła przystępu do lokalu. W taki sposób wlec bodaj co będzie ze zjazdu socjalistów dolskich.

— Zaborze. Pomocnik murarski Sabaś spadł przy pracy z drugiego piętra do piwnicy i pokaleczył się bardzo ciężko. Musiano go odnieść do lazaretu.

— Mikulczyce. W kopalni Ludwigrube zarwały się węgle nad hajerem Schneidrem. W skutek odnieszonych przytem pokaleczeń Schneider po kilku minutach Bogu ducha oddał.

— Miechowice. Gdy proboszcz tutejszy ks. Kuboth zeszłego Czwartku wracał z kościoła na probostwo, zastąpił mu drogę człowiek, nazwiskiem Golisch, i groził mu otwartym nożem. Kilku ludzi przyskoczyło natychmiast i przeszkodziło mu w wykonaniu zamachu, jaki widocznie miał na myśli. Widząc, że się zamiar nie udał, człowiek ów czmychnął i dotąd go nie schwyceno. Chciał on się podobno zemścić na księdzu za to, że go tenże strzelił za niemoralne życie.

— Imielin. W Niedzielę rano zgorzały po kolei stodoly siodliska Marka Jochemczyka i chałupnika Synowca, pełne zboża, oraz domy mieszkalne siodlaków Józefa Słupki i A. Kubiczkiego. Meble i bydlę wyratowano; o gasseniu nie mogło być prawie mowy, bo brakło wody. Wszyscy pogorzeli byli zabezpieczeni, straty ich są jednak mimo tego dotkliwe. Podobno nieogłędne obchodzenie się ze światłem było przyczyną pożaru.

— Pruszkowo. Pewnej nocy strzelono do okna leśniczówki pod Pruszkowem w chwili, gdy leśniczy udawał się na spoczynek. Strzał rozbil trzy szyby, ale chybił. Szwierdzono już, kto wtedy strzelił, ale dotąd nie zdciano go wysledzić i ująć. Ma to być pewien robotnik z Ochoca.

— Laurahuta. Liczba mieszkańców Laurahuty wynosi wedle ostatniego spisu 12346, a w Siemianowicach 10190. Kiedyś obie te

gminy razem będą tworzyły znaczną i ludną miejscowość, jak dziś Królewska Huta.

— Mysłowice. Burmistrz Oderski ustępuje z swego urzędu z upływem czasu, na który go swego czasu obrano. — Pewien robotnik, lubiący się zakrapiać gorzałką, dopadł przypadkowo wieczorem w kuchni fiaski z piynem. Nie namyślając się długo i będąc pewny, że we fiaskce jest gorzałka, pociągnął z niej nieźle i dopiero po niewczasie zmiarkował, że napił się petroleju.

— Od granicy rosyjskiej. Z kopalni „Sarturn“ pod Czeladzią w Polsce, własności księcia Hohenlohego w Stawęcicach, odstawiono w Poniedziałek w południe czterech górników do klasztoru Braci Miłosierdzia w Bogucicach. Pękła rura od maszyny parowej i para gorąca poparzyła 9 osób. Pięciu pozostawiono w Polsce, a czterech najniebezpieczniej rannych przeniesiono do Bogucic. Jeden z nich zmarł już w drodze; stan trzech innych beznadziejny, ponieważ rany są bardzo ciężkie.

Rozmaitości.

— Najstarszą gazetą na świecie jest wychodząca w Pekinie w Chinach „Taing Pao“, czyli „Wiadomości pekińskie“. Gazetę tę założono 710 lat przed Chrystusem.

— Nieco o republikach. Do największych republik należą Stany Zjednoczone, które liczą dziś przeszło 70,000,000 mieszkańców i zajmują olbrzymie przestrzenie ziemi. Są jednak w świecie tak małe rzczypospolite, iż zaledwie wiadomo o ich istnieniu. Republika Goust n. p. jest najmniejszą ze wszystkich co do obszaru, republika Tavolara najmniejszą co do ludności. Goust zajmuje przestrzeni tylko 1 milę. Położoną jest w górach Pirenejskich, między Francją a Hiszpanią; jest ona uznana przez oba kraje. Republika ta liczy 180 mieszkańców, jest rządona przez prezydenta i radę z 12 członków złożoną. Założoną została w r. 1648. Prezydent jest też poborcą podatków, asesorem i sędzią. Goust nie ma kościoła, duchowieństwa ani cmentarza; mieszkańcy chodzą do kościoła poza ich krajem i chowają niebożczyków w dolinie sąsiedniej; tam też odbywają się śluby i chrzty. — Republika Tavolara jest oddalona o 12 mil na północny wschód od Sardynii. Jest to wyspa pięć mil długa, a pół mili szeroka. Jej ludność liczy 55 mieszkańców, w tej liczbie mężczyźni, kobiety i dzieci. Kobiety razem z mężczyznami głosują co roku i wybierają prezydenta i sześciu członków do rady, którzy nie pobierają żadnej płacy za swe usługi. Mieszkańcy utrzymują się z rybołówstwa i z chowdowi owoców i jarzyn. Republika ta nie ma ani wojska lądowego ani marynarki.

Ruch w Towarzystwach.

— Gliwice. W Niedzielę 18 go Grudnia odbędzie się miesięczne zgromadzenie związku katolickich robotników dla Gliwic i okolicy pod opieką św. Józefa o godz. 4 po południu. na sali p. Matuszka w „Nowym Świecie“. O liczny udział uprasza Z a r z a d.

— Bottrop. Dnia 26 Grudnia 1898 o godzinie 4 po poł. odbędzie się na sali p. Köstra (dawniej Küstra) miesięczne zgromadzenie Tow. pod opieką św. Barbary. Szan. członków jak najurzejmiej się uprasza, aby się licznie stawili, osobliwie ci, którzy zalegają ze składkami miesięcznymi, ponieważ to ostatnie zgromadzenie w tym roku. — Dnia 6. Stycznia 1899 r. odbędzie się na tej samej sali i o tej samej godzinie walne zgromadzenie czyli wybór nowego zarządu i roczne sprawozdanie z czynności Tow. św. Barbary. Dalsze wiadomości zostaną na zgromadzeniu ogłoszone. Z A R Z A D.

Poczta Redakeyi.

St. L. w L. Nie widziasz książki, niepodobna oznaczyć ceny przedrukowania. Prosimy przeto takową przesłać, a obliczymy kosztą druku. Zresztą może już gdzie ją wydano w polskim języku.

„Nowiny
s dodatkiem
preialiste t 77
Zeitungspreis
1 m. 40 fen.,
„Nowin Racib

Kwar

i dla tego zn
szanownych
deczną, gorą
mi odnowili
skie" na kw
szcze, swiast
taję żadnej
niall do zap
się niejednem
woływanie d
jak „Nowiny
przedewszyst
wydawca pol
obowiązek, s
najprędzej r
dziesiętnych
to przewrotn
coraz bardziej
skich stron,
nawet w izd
była szczer
Wszakże sam
katolik czyt
ralnie każdy
— polsko-ka
który jest p
ściółta katolic
mi siłami o
choćby już t
do spełnienia
Po za w
woływać do
nie gazety t
uciskany jez
rym czytują

Z
Opowiesć

Jerzy, i
zeskoczył na
było za późn
mdloną i kle
głośno. We
kazał zanieś
za rękę i po
śli. Umieśc
niej córkę,
tając o wie
ani o pastuc
wrócił.

Kara n
jej o wszyst
skliwą opiel
wprawdzie
nie przemów
iable, przyni
zagadywała
dała, sieda
był: z bólu
trzy dni sto
Sara pocies
Zuzula.

Louis Bartenstein,

Rynek 9. — **Racibórz**, — Rynek 9.

Największy skład tego rodzaju w miejscu
założony 1856

poleca po nadzwyczaj tanich cenach:

- Wstążki jedwabne wszelkich barw i szerokości.
- Obsadki do jacek, sukien i zapasek.
- Koronki czarne, białe i kolorowe.
- Hafty w białych i innych barwach.
- Wełny i bawełny do pończoch latowych i zimowych.
- Półkoszule, szlipse, parasole i szelki.
- Pończochy, skarpetki, koszule i spodnie na lato i zimę.
- Poszwy, prześcieradła, kołdry, nakrycia na komody.
- Ręczniki, chustki do nosa, obrusy.
- Gardyny, dywany, sztofy na chodniki,

jako też wszelkie

artykuły dla krawców i krawczek.

Pończoszniczki

jako też

młode dziewczyny
chcące się wyuczyć m a s z y n o w e g o p o n c z o s z n i c t w a znajdują trwałe do-
bre zajęcie w fabryce poń-
czoch na ulicy Opawskiej
53. Objętnie udzieli J.
Haeker.

Parobka do jednego ko-
nia, syna porzą-
dnych rodziców, poszukuje
chałupnik i kramarz
Józef Sobeczko
z Nędzy.

Właściciel młyn na paro-
wego poszukuje

spólnika

z kapitałem do 3000 marek.
Znajomość młynarstwa nie
jest konieczną potrzebną.
Zgłoszenia przelać do eks-
pedycy „Nowin Racib.”

Graegera wprost z Kismar-
ton w Węgrzech sprowadzone
wina węgierskie poleca po ta-
nich cenach R. Knoepfler, Ra-
cibórz, W. Przedmieście 39/41.

Baczność! Na Gwiazdkę!

Wszelkie towary z
cukru, marcypanu
i czekolady,
wszelkie artykuły na
wystrojenie choinki
również wszelkie rodzaje
pierników oraz kawałki
sprzedają w znanych do-
brych gatunkach i już przy
mniejszej ilości zakupna
udzielam rabatu.

Hermann Preiss,
Racibórz, ul. Nowa,
obok Proskauera.

Konfekt na drzewo

znakomity, włącz. kistę, ok. 240
wielkich lub 444 małych kawałków.
zawierająca, 2,50 m. za zalicz.
Friedr. Mietsch, Dresden A. 4

Piękne karty

z powinszowaniem na
NOWY ROK
począwszy od 5 fen. za sztukę
do najpiękniejszych

poleca
Księgarnia „Nowin Raciborskich“
w **Racibórz**
ul. Panińska 13.

S. Rechnitza następcą

Felix Lammel,

Bacibórz, ul. Panińska 5,

poleca swe znane z dobroci

kawy palone

we własnych przyrządach w cenie od 85 fen. do
1 m. 80 fen. za funt. Wysyłki kolejowe i poczto-
wo franko do każdej stacyi.

Wszystkie kawy są naturalne i
palone bez wszelkiej przyimieszki.

Pewne dominium w Po-
znańskim potrzebuje od
Nowego Roku

3 do 4 dziewczek,

głównie do dojnia i oprze-
tu krów. Myta płaci się
rocznie 90 marek, 3 marki
zadatku, na B. że Narodze-
nie dzieciątko (gwiazdka),
podróż wolna. Pan Polak,
kościół z polskiem nabożeń-
stwem o 1/4 mili. Dalszych
wiadomości udzieli redakcyja
„Nowin Raciborskich“.

Znakomita

esencja jamajkowa do groku, 4
1 część esencji, 3 części
wrzącej wody, dają silny
grosk, litr po 1 m. 60 fen.
Przedni jamajka rum, litr
1,60 m., 2 m., 3 m.
Na różne okoliczności:
WINO litr po 35 fen.,
GORZAŁKA litr po 40 fen.
Drzewka się wypożycza

Max Böhm,

fabryka likierów w Racibórz,
ul. Odrzeńska.

Listy chrzestne

z polskimi napisami, pocza-
wszy od 20 fen. do naj-
odborniejszych, poleca
Wyd. „Nowin Raciborskich“
Racibórz, ul. Panińska 13

Wielki wybór

polских ksiązek modlitewnych
oprawnych w aksamit i skórę, Godzinki
Adoracyi, Kalendarz Maryański i Katolika,
Tajemnice, obrazy Świętych z polskim i nie-
mieckim tekstem, wszelkie książki szkolne
i zeszyty, ozdoby na drzewko, zabawki, pupki,
powinszowania noworoczne
w wielkim wyborze.

Anna Kaluppa,

księgarnia i skład papieru,
RACIBÓRZ, ul. Nowa nr. 6, RACIBÓRZ,
naprzeciwko składu żelaza Krausego.

nie zapominaj Maryi, Królowej twej świętej

i słóż ofiarę na wybudowanie świątyni ku Jej czci we
wschodnio-południowej części Berlina. Zechciej zważyć,
że 15000 katolików, pomiędzy nimi do 5000 rodaków
woich, nie mają domu Bożego i w wielkiej swej biedzie
błagają o twą pomoc. Dotąd zapłaciliśmy dopiero 10tą
część ceny za plac nabyty, a skąd tu wziąć pieniądze do bu-
dowy, jeżeli nie przydasz z pomocą. Proszę i zaklinam
cię więc na miłość Matki i Królowej twej św., przyslij czem
prędzej wielki czy mały datek na wybudowanie kościoła
Panny Maryi i przyjmij już naprzód: Serdeczne Bóg
zapłaci!

Ks. Jeder, zarządca parafii Panny Maryi,
Berlin SO., Wrangelstr. 84.

Już wyszedł z druku

Kalendarz „Katolika”

z kalendarzem kieszonkowym

na rok 1899

I zawiera prócz wszystkiego, co każdy kalendarz
zawierać powinien, także piękne powieści i opo-
wiadania z obrazkami, dalej wiersze, rozmaiteści,
żarty, iraszki, zagadki, jarmarki i inne pożyte-
czne rzeczy.

Do każdego kalendarza „Katolika” są dołączone

3 dodatki:

1) piękny obrazek kolorowy N. Serce P. Maryi, 2) kalen-
darz ścenny, 3) mały kieszonkowy kalendarzyk.

Cena egzempl. 50 fen., z przes. 60 fen.

Za poprzedniemi nadesłaniem 10 m. przekazem
pocztowym wysyłamy 25 egzemplarzy kalen-
darsza franko.

Nabyć można w każdej księgarni, u panów
agentów i w

Wydawnictwie „KATOLIKA”

w Bytomiu G. Ś. (Beuthen O. S.)

Poszukujemy rzetelnych ludzi, chcących się
zająć rozprzedażą kalendarza „Katolika”, któ-
rym udzielamy stosowny rabat.

Świętej Elżbiecie

Turyngskiej, którą czczą miliony, a której imię setki ty-
sięcy kobiet i dziewczyn noszą, ma być poświęcona ka-
plia, która ma być wybudowana w Königswusterhausen.
cztery mile tuząd, by zapobiedz niedostatkowi kościelne-
mu tamtejszych katolików i okolicy; wszystkie dzieci ka-
tolickie onej okolicy cierpią na brak szkoły katolickiej.
Mily Czytelniku i mila Czytelniczko! Czy nie chcieliby-
ście pomóds Waszym współwiercom, aby jak najprędzej
dostali kościółek i szkołę? Bóg Wam za to zapłaci!

Wilhelm Frank, proboszcz przy kościele św. Piusa
Berlin, Pallisadenstr. 73.

1-2 UCZNI

poszukuje natychmiast
drukarnia „Nowin Raciborskich“.